



Colloquium 4(52)/2023
ISSN 2081-3813, e-ISSN 2658-0365
CC BY-NC-ND.4.0
DOI: <http://doi.org/10.34813/44coll2023>


O KONIECZNOŚCI ZAANGAŻOWANIA UCZONYCH PEDAGOGÓW W SPRAWY PUBLICZNEJ EDUKACJI

On the need to involve scholars education in issues of public education

Bogusław Śliwerski

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

e-mail: boguslawsliewski@gmail.com

ORCID  0000-0002-3875-8154

Streszczenie

Celem analizy jest spojrzenie na sytuację ideologicznego angażowania się przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych w konflikt kulturowy w społeczeństwie. Punktem wyjścia jest rozprawa francuskiego socjologa Wiewiorka, którego analiza współczesnych społeczeństw dowodzi niepokojącej destrukcji w polityce z udziałem naukowców. Zmiana paradygmatu polityki z pojmowania jej jako racjonalnej troski o dobro wspólne na traktowanie polityki jako bezwzględnej, cynicznej walki o władzę rodzi pytanie o wiarygodność nauk humanistycznych i społecznych, których część przedstawicieli rozmyja się z istotą i misją prowadzenia badań naukowych.

Słowa kluczowe: polityka, nauki humanistyczne i społeczne, zaangażowanie polityczne naukowców, wiarygodność naukowa.

Abstract

The aim of the analysis is to look at the situation of ideological involvement of representatives of the humanities and social sciences in a cultural conflict in society. The starting point is the dissertation of the French sociologist Wiewiorek, whose analysis of contemporary societies shows a disturbing destruction in politics involving scientists. Changing the paradigm of politics from perceiving it as a rational concern for the common good to treating politics as a ruthless, cynical struggle for power raises the question of the credibility of the humanities and social sciences, some of whose representatives miss the essence and mission of conducting scientific research.

Keywords: politics, humanities and social sciences, political commitment of scientists, scientific credibility.

Wprowadzenie

Znakomita rozprawa naukowa Jubilatki Marii Szczepskiej-Pustkowskiej (2011), poświęcona dziecięcemu obrazowi władzy i demokracji, uświadomiła mi, że częściowo domyka swoją uniwersytecką służbę naukową na Uniwersytecie Gdańskim w okresie,

w którym wszyscy mamy poważne wątpliwości, w jakim kierunku zmierza polska demokracja, a zatem jaki jej stan zastaną nasze dzieci. Dynamiczny rozwój nauk humanistycznych i społecznych w XXI wieku skutkuje nie tylko otwartym dostępem do wielu publikacji w czasopismach naukowych i pracach zwartych, ale także do zarejestrowanych i opublikowanych w sieci wykładów wielu naukowców. Warto sięgać do nich, gdyż często ich treści są dostępne znacznie wcześniej niż wypowiedzi pisemne.

Tak właśnie natrafiłem na wykład pedagoga nurtu filozofii krytycznej – Tomasza Szkudlarka z Uniwersytetu Gdańskiego, który został zarejestrowany w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie w 2019 roku. Pedagóg odpowiada w nim bowiem na pytanie, jaki jest sens szkoły oraz kim są lub powinni być współcześni nauczyciele. Interesujące też były pytania do referującego i jego odpowiedzi na ważne dla nauczycieli kwestie. Jak pisał w jednym ze swoich artykułów wraz Marią Mendel *Obecne* (2013, s. 24):

Czasy kryzysów to zatem czasy wielogłosu i wielomówstwa. Obok siebie, bez wyrazistej hierarchii i bez kryteriów dopuszczalności i niedopuszczalności, głoszone są dziś ideologie do niedawna dominujące i do niedawna skazane na zapomnienie. Ich związki z określonymi historiami, interesami i grupami zostały rozerwane (i na przykład Polacy mogą wiązać nadzieje na lepszą przyszłość z ideologią symbolizowaną znakiem swastyki), a prawica i lewica co jakiś czas płynnie zamieniając się miejscami w reprezentowaniu interesów biedoty i bogactwa.

Zapewne nie poświęcili swojego czasu na wysłuchanie powyższego wykładu politycy sprawujący w resorcie edukacji nadzór pedagogiczny ani tym bardziej doradcy prezydenta czy premiera, gdyż nie są zainteresowani konfrontacją ich decyzji z nauką. Być może wysłuchali tego wykładu nauczyciele, a to rodziłoby nadzieję, że podtrzymają w sobie samoświadomość uwarunkowań własnej roli zawodowej i zrozumieją powody, dla których sprawujący władzę czynią wszystko, by pozbawić resztki myślących, refleksyjnych pedagogów, nauczycieli autorytetu m.in. przez utrzymywanie ich statusu poniżej poziomu klasy średniej. Studiujący pedagogikę powinni zapoznać się z wykładem, gdyż równie dobrze mogą prześledzić oraz poszerzyć zakres i treść jego konstrukcji z najnowszymi publikacjami Tomasza Szkudlarka, które są w większości opublikowane w języku angielskim (<https://ug.academia.edu/TSzkodlarka>), a więc dla nich nadal niedostępnym, skoro nie są już w stanie przeczytać kilkunastu artykułów w języku polskim.

Być może brak troski rządzących o to, by młode pokolenie nie czytało, nie rozumiało, nie myślało, bo uczynią to nie sprawujący władzę, dyktując warunki życia i zakres dostępności do ograniczonych zasobów dóbr materialnych i kulturowych, a więc także do wiedzy. Warto zatem przypomnieć, że już starożytni myśliciele stworzyli doktrynę omnipotencji państwa nad jednostką i społeczeństwem. Rządy centralistyczne, autorytarne chętnie po nią sięgają, by uzasadnić własną, etatystyczną politykę nadzoru i sprawowania różnego rodzaju władztwa nad edukacją i jej podmiotami. Zdarza się, że w niektórych okresach dzieje się to mimo przekazu Ewangelii i wiary, która podkreślała

bezwzględny prymat osoby ludzkiej nad państwem. Tym samym obowiązująca w socjalistycznych ustrojach (także realnego socjalizmu) ideologia socjoprioryzmu, etatyzmu i socjocentryzmu (kolektywizmu) nadal ma się dobrze determinując bieg życia ludzkiego Polaków i ich dzieci. Jak pisze ks. Mieczysław A. Krąpiec (1990, s. 45):

Państwo, jak każdy twór społeczny, jest mocniejsze od człowieka i może go zniszczyć w sensie dosłownym. Niemniej jednak każdy wie o tym, że swego istnienia nie zawdzięcza państwu. Każdy człowiek wie, że jest samodzielnie istniejącym bytem, a państwo jest „zbiorem” obywateli, powiązanych specjalnymi relacjami, które pomagają lub też utrudniają życie jednostce. Jednostka jest bytem rzeczywistym, substancjalnym, samoświadomym, wolnym, a więc bytem osobowym.

Kierujący polityką oświatową od 1993 r., mimo iż co kilka lat zmieniają się w re-sorcie barwy ideologiczne partii władzy, sterują szkolnictwem publicznym tak, jakby mieli prawo do wyłączności ustawicznego reorientowania oświaty raz w jednym, innym razem w drugim czy trzecim kierunku, raz wprowadzać zmiany ustrojowe, by inni mogli, bo też mają prawo, je zmieniać, powstrzymywać czy odwracać. W ten sposób myślenia i politycznej samouzurpacji edukacja nie stała się DOBREM WSPÓLNYM, ponadpartyjnym, niezależnym od jednostkowych różnic w sferze światopoglądowej, religijnej czy przynależności do takich czy innych organizacji. Przywołany powyżej filozof personalizmu chrześcijańskiego wyjaśniał przed ponad trzydziestu laty dochodzącym do władzy w nowej rzeczywistości politycznej:

Dobro wspólne pojęte jako cel osobowej działalności człowieka – a więc rozwój osobowy, intelektualny, moralny i twórczy – stanowi bezsprzecznie domenę osobową, do której państwo nie „ma prawa” mieszać się, w tym sensie, jakoby ono miało indoktrynować tę właśnie dziedzinę osobowego życia człowieka. (Krąpiec, 1990, s. 51–52)

O ten potencjał naród upomina się jednak w różnych formach własnego zaangażowania. Warto to wiedzieć, skoro rządzący manipulują szkolnictwem, naruszając prawa osobowe tych, którzy finansują ich stanowiska i politykę.

Socjologiczna perspektywa sztuki walki o demokrację

W ciekawym momencie ukazał się przekład znakomitej rozprawy naukowej socjologia Michela Wieviorki (2022) na temat „demokracja jako sztuki walki”, którą skierował przede wszystkim do świata nauki, a więc także do akademickiej pedagogiki. Socjolog dokonuje w niej autodiagnozy wkładu w stabilizację, rozkład lub rozwój demokracji w społeczeństwie, w którym kształcimy kadry dla sfery publicznej. Kluczowe jest dla niego bowiem pytanie: w jaki sposób społeczeństwo może być jednocześnie zjednoczone i pluralistyczne, niezależnie od zaproponowanej jedności formy i niezależnie od różnic i przeciwieństw istniejących wewnątrz niego? (Wieviorka, 2022, s. 22). Powyższe pytanie jest pochodną refleksji francuskiego socjologa na temat coraz silniejszego

zakorzeniania się w społeczeństwach ustrojowo demokratycznych polityki populistycznej, która osłania swoje władztwo wzmocnieniem sił nacjonalistycznych czy ekstremistycznych przez ich finansowanie, by w razie zagrożenia utraty władzy mieć stosowne poparcie. Tak więc, to nie kryzys demokracji jako idei, modelu funkcjonowania społeczeństw otwartych, pluralistycznych przyczynia się do jej kryzysu, ale ci, którzy zdobywając dzięki jej procedurom władzę, czynią wszystko, by zapewnić trwanie własnej formacji politycznej.

W świecie niepodzielności dóbr materialnych, terytorialnych ich beneficjentami stają się zatem także ci, którzy, którzy w dostępie do władzy wykonawczej, ustawodawczej czy sądowniczej mogą zapewnić sobie i swoim środowiskom wsparcia lepsze warunki życia. Dlatego mogą zaakceptować wyjściową tezę tego socjologa, który kryzysu demokracji upatruje w schyłku systemów i partii tradycyjnych, kwestionowaniu reprezentacji, braku w rozwiązywaniu problemów społecznych, kulturalnych czy gospodarczych oraz wzmożeniu procesów migracyjnych, zmianach klimatycznych i wzroście terroryzmu (Wieviorka, 2022, s. 21). Kiedy Wieviorka wydał swoją rozprawę we Francji w 2020 roku, nie było jeszcze pandemii i potwornej w skutkach eskalacji wojny w Ukrainie, to jednak można oddzielić niejako grubą kreską wiele rozpraw socjopolitycznych, które powstały przed tym rokiem. Ich autorzy nie tylko nie przewidywali, ale nawet nie wyobrażali sobie tego, że w Europie Wschodniej może dojść do tak potwornej wojny, którą nasiliła w terrorystycznej formie Federacja Rosyjska wobec Ukrainy jako suwerennego państwa i narodu. Stajemy zatem po raz kolejny przed pytaniem, jak słabą mocą dysponuje humanistyka, edukacja, wychowanie dzieci i młodzieży w społeczeństwach XXI wieku, skoro może dochodzić do wojny bezwzględnie dewastującej ludzkie życie i infrastrukturę rozwijającego się kraju prowadzonej?

Od nastu lat toczona jest w naszym kraju wojna kulturowa z wykorzystaniem sił politycznych i aparatu państwa, wobec której przyczyn, przejawów i skutków nauki humanistyczne i społeczne okazują się bezradne. W tym sensie aktualne jest pytanie socjologa, czy w czasach, kiedy „więcej wiatry autorytaryzmu i ekstremizmu, nienawiści, kłamstwa i przemoc” nie należy zadbać przede wszystkim o przetrwanie demokracji oraz zająć się jej wzmocnieniem i wzbogaceniem ograniczając zarazem „narastające wokół niej wątpliwości, w tym w łonie reżimów, które się do niej odwołują?” (Wieviorka, 2022, s. 22). Francuski socjolog lokuje nadzieję na uratowanie demokracji w edukacji, nauce i sztuce, a więc w tych dziedzinach życia społecznego, które rządzą się wolnością, chociaż niektórzy ich reprezentacji dawno już z niej zrezygnowali. Swoje studium kieruje do refleksyjnych czytelników, by wspólnie z nim zastanowili się nad warunkami „ochrony, uratowania, czasem ochrony demokracji w sposób bardziej ofensywny, jej promocji i odrodzenia” (s. 23).

Wieviorka nie ma wątpliwości, że nie wszyscy uczeni nauk humanistycznych i społecznych są ze sobą zgodni co do tego, czym jest demokracja, jaka być powinna i w jakim stopniu jest ona wdrażana w ich kraju. Nie zależy mu na tym, by prowadzić

do geopolitycznego konsensusu w tym zakresie, bo jest to w naukach o człowieku po prostu niemożliwe. Socjolog upomina się o prowadzenie badań naukowych oraz upowszechnianie wiedzy, która:

zrodzona na długo przed powstaniem systemów demokratycznych, może się rozwijać i utrzymać niemal niezależnie od władzy politycznej, tam, gdzie krytyka socjologiczna potrzebuje demokracji, by móc w sposób uprawniony i publiczny zachęcać do działań na pewną skalę. (Wieviorka, 2022)

Ma zarazem świadomość, że część naukowego środowiska będzie w służbie antydemokratycznych praktyk czy zakładnikami interesów partykularnych, uzasadniając ich stosowanie, gdyż mają z tego konkretne korzyści.

Być może zatem socjologia powinna koncentrować się na służbie wyższym wartościom, wyższym celom i odrzucać oczekiwania, zamówienia na badania w interesie wąsko pojmowanej władzy, która zamierza żerować na demokracji. Jestem niemalże pewien, że ci, którzy cynicznie służą władzy autorytarnej, nie przeczytają tej rozprawy, a jeśli nawet, to nie po to, by wyciągnąć z niej wnioski krytyczne wobec własnego zaangażowania w antydemokratyczne praktyki i idee. Wieviorka dzieli się swoim oczekiwaniem wobec uczonych nauk humanistycznych i społecznych pisząc:

Jeżeli demokracja ma się tym lepiej, im bardziej zezwala na kreatywność i inwencję oraz zapewnia instytucjonalne rozwiązywanie sporów, to warto analizować warunki, które umożliwiają tego rodzaju wymóg i rozszerzają przestrzeń możliwości raczej, aniżeli zachęcają do analizy niefortunnych hipotez, prowadząc na przykład w pierwszej kolejności do odchylenia w stronę przemocy, rasizmu i innych nieszczęść. (2022, s. 28)

Może zdumiewać podejście socjologa do roli badań humanistycznych i społecznych, kiedy formułuje dylemat ich użyteczności ze względu na jakiegoś ich odbiorcę lub zamawiającego. Być może sam utracił poczucie sensu w konstruowaniu prognoz, modeli zmian wraz z ich możliwymi następstwami. Proponuje zaangażowanie uczonych w socjologię publiczną, której badania służyłyby społeczeństwu, tyle tylko że owa użyteczność jest nieprzewidywalna, gdyż nie wiadomo, dla kogo, po czyjej stronie i po co miałyby być ich celem. Stajemy zatem przed imperatywem reorientowania badań naukowych na sferę publiczną, by bronić demokracji. Czyżby nauki humanistyczne i społeczne miały odchodzić tym samym od wartości dociekania prawdy na rzecz jej lokowania po jednej ze stron sporów, konfliktów czy okazji do zdobywania określonych profitów? Wiemy, że nawet najlepsze czasopisma naukowe publikują pochwalne recenzje dzieł nie wnikając w zasadność i ich wiarygodność. Właśnie ze względu na użyteczność rozpleniły się recenzje lojalnie czy nawet interesownie konstruowane wobec autorów rozpraw, raportów z badań naukowych czy w procesie ubiegania się o awans naukowy. Trafnie zatem pisze Wieviorka:

Demokracja może się obejść bez nauk humanistycznych i społecznych, jeśli te przynoszą jej tylko słabutkie olśnienia, nazbyt odległe na przykład od wielkich współczesnych kwestii i jeśli żaden partner nie odczuwa autentycznej potrzeby po nie sięgać lub uznać ich

wkład. Demokracja nie korzysta jako taka, jeżeli badacze przyjmują inne role niż ich własna, którą jest tworzenie wiedzy, jeśli na przykład pełnią funkcję doradców księcia lub walcząc. Przeciwnie, korzysta z tego, kiedy badanie otwiera oczy na opinie i media w ważnej sprawie, dotąd nieznannej lub niezrozumianej, kiedy powoduje, bez pomieszania ról, konstruktywne interakcje między analizą a działaniem. (2022, s. 31)

Każdy, kto sięgnie po książkę francuskiego socjologa Michela Wieviorki, może zostać zaskoczony łączeniem przez niego nauk humanistycznych z naukami społecznymi. Uczony nie traktuje ich oddzielnie, tylko łącznie jako jedną dziedzinę nauk. Nie jest to zatem zabieg semantyczny, ale logiczny, gdyż nie można badać społeczeństwa w oderwaniu od wiedzy o człowieku, a więc od humanistyki. Jak pisze:

Państwo, które funkcjonuje w sposób brutalny lub oparty na terrorze, czy chodzi o dyktaturę, reżim totalitarny lub po prostu autorytarny, oddala, a nawet eliminuje swoich oponentów, począwszy od tych, którzy chcą mówić prawdę: intelektualistów, a pośród nich ewentualnie badacze znajdują się tutaj wśród pierwszych celów. W niektórych przypadkach zagrożenie i ryzyko się kumulują, a autonomiczni uczestnicy prywatni, polityczni lub kryminalni oraz autorytarne państwo współdziałają w sposób mniej lub bardziej spójny, aby doprowadzić do zastraszenia i przemocy. (2022, s. 309–310)

Jak wynika z analiz socjologa, skrajne uprządkowanie częściej niż ulewicowienie działań w polityce służy wykazywaniu nieprzydatności nauk humanistycznych i społecznych w społeczeństwie, gdyż te nie mogą być obojętne wobec różnych form i metod przemocy, które prowadzą do odpodmiotowienia, niszczenia wspólnoty narodowej czy mniej lub bardziej jawnych metod władzy w sprzyjaniu przez władze wojnie domowej. Rola tych nauk jest przecież umożliwianie uświadomienia sobie i wychodzenia społeczności, instytucji czy osób z zakłętego kręgu przemocy.

Wychodzenie z przemocy nie może być synonimem powrotu do tego, co zostało zniszczone. Najczęściej jest trudno, a nawet się nie da tego odbudować, a w każdym razie nie na tę samą modłę. Takie wysiłki to ryzykowanie nostalgii lub melancholii, obsesji minionej przeszłości, która nie wróci. Wychodzenie z przemocy to też bycie zdolnym do ponownego budowania kultury, form życia religijnego, przywrócenia życia językowi, terenowi, nie oglądając się wyłącznie za siebie. (Wieviorka, 2022, s. 277)

Liberalne rządy nie są zainteresowane naukami humanistycznymi i społecznymi, gdyż nie oczekują od nich wpływu na funkcjonowanie wolnego rynku. Nie przypuszczam, by liberalni ekonomiści zgodzili się z takim podejściem do powyższych nauk, skoro za rządów AWS oraz PO i PSL faworyzowano takie dyscypliny jak socjologia czy psychologia, gdyż nie służyły dociekaniu prawdy o edukacji, ale nieodpowiedzialnej polityce partii władzy. Rządzący nie potrzebowali zdystansowanej do ich polityki wiedzy naukowej na temat tego, jak reformować ustrój szkolny, by uczniowie osiągnęli lepsze wyniki nie tylko w międzynarodowych pomiarach osiągnięć w naukach przyrodniczo-matematycznych i z czytania ze zrozumieniem. Im zależało zarazem na tym, jak najwięcej pozyskać i wydać środków w ramach unijnych programów, by mieć z tego

polityczne i osobiste korzyści, a nie by zatroszczyć się przy tej okazji także o demokratyzację edukacji i jej rzeczywistą decentralizację oraz uspołecznienie.

Zdaniem przytaczanego Yascha Mounka powiązanie demokracji z liberalizmem ma – obok pozytywnych – swoje dwie negatywne jej odmiany: „demokracja nieliberalna”, czyli demokracja bez praw i „liberalizm niedemokratyczny”, czyli prawa bez demokracji” (za: Wieviorka, 2022, s. 317). Pojawia się konflikt między państwem a społeczeństwem, które jest różnorodne, toteż demokracja powinna być zorientowana na poszanowanie praw wszystkich jej obywateli, bez względu na istniejące między nimi różnice. Jak pisze Wieviorka na temat roli nauk humanistycznych i społecznych w demokracji:

Demokracja może tym bardziej potrzebować tych dyscyplin, w których ma ona na celu prowadzenie badań na rzecz obywateli i współtworzyć wiedzę wraz z uczestnikami, ewentualnie w związku z ich działaniami czy ich znaczeniami i w zależności od ich oczekiwań. (2022, s. 325)

Autor tak obficie cytowanej monografii kieruje do uczonych nauk humanistycznych i społecznych następujące przesłanie:

Kiedy rozdział władzy jest podważany, kiedy autorytarne próby podminowują państwo prawa, wzmacniając egzekutywę ze szkodą dla władzy ustawodawczej i sądowniczej, kiedy przewidziane w prawie powszechnym przepisy dla stanu wyjątkowego reprezentują wymiary antyliberalne, dotykając państwo prawa, pierwszą rolę nauk humanistycznych i społecznych jest wkład, wraz z innymi, w ostrzeganie, choćby tylko przypominając lekcje historii: takie środki pozwalają władzy wykonawczej i jej policji interweniować bez obecności ani bez kontroli wymiaru sprawiedliwości, i uciskać uczestników, którzy nie są tymi, dla których zostały one powołane. (Wieviorka, 2022, s. 349)

Naukowcy powinni wspierać wszelkie ruchy protestu lub ruchu oporu przeciwko władzy niszczącej fundamentalne zasady demokracji, chronić ich, edukować oraz promować rozprawę naukowe, których przedmiotem jest demokracja, ochrona praw człowieka.

Być może najbardziej użyteczną rolą badania w naukach humanistycznych i społecznych jest przypominanie, że każde społeczeństwo jest jednocześnie jednością i jest pluralistyczne i że duch demokratyczny zawsze musi troszczyć się o pilnowanie tego podwójnego wymiaru. (Wieviorka, 2022, s. 358)

Dla pedagogów szkolnych ważne jest pytanie, jakie kieruje do nich M. Wieviorka:

Czy kształcenie w duchu demokratycznym, jeśli jest realizowane poprzez praktyki pedagogiczne same w sobie demokratyczne, nie pociąga za sobą ryzyka demagogii? Czy aby kształtować osoby o duchu demokratycznym, szkoła może funkcjonować bez wewnętrznej demokracji i bez uznania przyszłej podmiotowości uczniów? (2022, s. 360)

Od ponad czterdziestu lat upominał się ruch polskiej „Solidarności” właśnie taką demokratyzację systemu oświatowego, żeby zarówno w szkołach uczniowie uczyli się o demokracji, do demokracji i w demokracji wewnątrzszkolnej oraz by wszelkie władze oświatowe podlegały także kontroli społecznej.

Zdolność instytucji da autokontroli w sposób scentralizowany słabnie. Nie da się ukryć – tajemnica nie jest już możliwa. Afery pedofilskie pokazały, że ani szkoła, ani Kościół nie mogą nimi zarządzać wewnątrznie, bo czynią to, by chronić swoich członków, nauczycieli, księży, nawet jeśli ci ewidentnie dopuścili się czynów przestępczych. (Wieviorka, 2022, s. 361)

Badacz nauk humanistycznych i społecznych nie ma orientować ich na ideologię czy kierować się w swoich poszukiwaniach własnymi emocjami, ale powinien być motywowany do prowadzenia badań tylko dociekaniem prawdy.

Badacz w demokracji może oczywiście nadal wybierać zaangażowanie, ryzykując pomylenie swojej działalności ze swoim zaangażowaniem społecznym. Może równie dobrze trzymać się z dala od debaty publicznej, poświęcać się swoim cennym badaniom, swojemu życiu akademickiemu, pomimo bycia zaangażowanym obywatelem. (Wieviorka, 2022, s. 364)

Z powyższego punktu widzenia Wieviorka ma rację, kiedy uświadamia nam zagrożenie, jakie pojawia się w pracy naukowo-badawczej reprezentanta powyższej dziedziny nauk, kiedy dociekając prawdy, mogą stać się w państwie czy społeczeństwie autorytarnym persona non grata ze względu na dekonstrukcję patologii, przemocy, hipokryzji polityków czy pozorów demokracji:

Wynika to z odpowiedzialności badaczy, którzy w zamian potrzebują wolności zarówno definiowania, jak i realizowania swojej pracy, a następnie jej upowszechniania, którzy muszą być chronieni, kiedy sami mogą być zagrożeni z powodu tego, co piszą i publikują. (2022, s. 365)

Kluczowa jest zatem dla wiarygodności wyników badań nauk humanistycznych i społecznych kwestia przestrzegania istniejących w nauce standardów metodologicznych, w tym także przejrzystości i transparentności uzyskanych danych empirycznych. Muszą też stawiać czoła coraz silniej przenikających do opinii publicznej *fake newsów*, post-prawd i spiskowych teorii dziejów, które są instrumentalnie wykorzystywane w walce politycznej także w Polsce. Można zgodzić się z socjologiem, że:

[sama] nauka nie jest spójnym perfekcyjnym zbiorem, w którym wszystko podlega bezkompromisowemu rygorowi. Jej historia [...] ęmi się momentami krepującymi, „potworkami”, momentami poślizgu czy odchyłu, nie mówiąc o zafałszowanych eksperymentach. Co więcej, jest ona otwarta także w tym, co jest popularyzowane lub przekazane do dyspozycji szerszej publiczności, otwarta w sposobie podejścia, hipotezach, metodach, teoriach, które wprawiają w zakłopotanie. (Wieviorka, 2022, s. 415–416).

Istotne jest w analizach tego socjologa oceny demokracji i jej ewoluowania nie tylko we Francji, ale na całym świecie. To, co jest wspólne dla wszystkich państw demokratycznych, to utrzymywanie napięcia między jednością społeczeństwa a jego różnorodnością:

Muszą zdawać sprawę i uwypuklać opozycję między tymi dwiema generalnymi wizjami życia zbiorowego: wizję „otwartą” i „zamkniętą”. Trudno im się opowiedzieć po stronie

zamknięcia, wzywania do narodu homogenicznego, mniej lub bardziej rasistowskiego, ksenofobicznego i antysemickiego. Dzięki swojej pracy, refleksji nad kategoriami i koncepcjami, które wdrażają, dzięki swojej zdolności do definiowania nowych obszarów czy dziedzin i do rozwijania badań, które nie zamykają się w jednych ramach państwowo-narodowych – mogą one być użyteczne – pod warunkiem, że jednego nie zlekceważą: każda niezniuansowana opozycja, każdy wybór na rzecz abstrakcyjnego uniwersalizmu może prowadzić wyłącznie do wielkiego dramatu. (Wieviorka, 2022, s. 424–425)

Nauki humanistyczne i społeczne powinny zatem odgrywać w tym procesie szczególną rolę.

Zakończenie

Polacy nie zdążyli zbudować społeczeństwa obywatelskiego, skupiając swoją uwagę i wysiłki na zdobywaniu środków pozwalających im przeżyć, godnie żyć w warunkach gospodarki rynkowej, wzrastającego bezrobocia, nasilających się antagonizmów w stosunkach międzyludzkich, ujawnianej korupcji i moralnym upadku kolejnych elit politycznych (zob.: Applebaum, 2020; Dudek, 2016; Dybel, 2015; Flipowicz, 2014; Janicki i Władyka, 2023; Kołakowski, 2014; Krzewińska, 2016; Król, 2017; Markowski, 2019; Matyja, 2018; Mencil, 2009; Śliwerski, 1996, 2001, 2009, 2012, 2013, 2015, 2017, 2020). Te bowiem używały moralizującej i pełnej cynicznych obietnic retoryki realizując własne cele dzięki stosowaniu manipulacji politycznej, sztukę instytucjonalnej czy społecznej inżynierii. W polityce oświatowej dominuje totalne lekceważenie nauki na rzecz sygnalizowania i wprowadzania rozwiązań, które prowadzą polską edukację do głębokiego kryzysu.

Przez ponad trzydzieści lat tylko nieliczni samorządowcy, dyrektorzy szkół publicznych, rodzice, zaangażowani społecznie licealiści, ale i dziennikarze, publicyści oraz naukowcy interesowali się ostrzeżeniami co do błędnego pomijania i lekceważenia edukacji obywatelskiej pojmowanej nie tylko jako edukacja o demokracji, ale edukacja w demokracji i dla demokracji. Efekt tego jest coraz bardziej widoczny. Prowadzone od 2010 r. badania Freedom House, które mierzą poziom 7 składników demokracji i porównują na tej podstawie jej poziom we wszystkich badanych krajach w skali od 1 do 7, wyraźnie potwierdzają niepokojący stan niedoszłych zmian społeczno-politycznych także w naszym kraju. W diagnozie bierze się pod uwagę sposób rządzenia na szczeblu ogólnokrajowym, proces wyborczy, samorządy, niezawisłość sądów, korupcja, niezależność mediów oraz funkcjonowanie społeczeństwa obywatelskiego, w tym ochrona prawa i wolności jednostek. Jak spojrzymy na tabele i wykresy z danymi powyższego pomiaru, to zobaczymy, że jeszcze nie jest w Polsce tak źle z demokracją, aczkolwiek od czterech lat sukcesywnie obniża się wskaźnik demokracji (Csaky, 2020, s. 17).

Pogorszenie się stanu demokracji ma miejsce w 15 krajach, w pięciu krajach utrzymano ten sam poziom, zaś tylko w 9 państwach nastąpiła poprawa wskaźników. Do najwyższej notowanych demokracji zalicza się Estonię, Słowenię i Łotwę. Żadne z państw objętych tym rankingiem nie uzyskało najwyższej noty 7 pkt. Polska demokracja doświadcza wyraźnego spadku, toteż jeśli jako społeczeństwo nie zatrzymamy tego procesu, to znajdziemy się w państwie hybrydalnego reżimu, połowicznego reżimu autorytarnego lub skonsolidowanego reżimu autorytarnego. Młodzi nie rozumieją podziałów społeczno-politycznych, bo traktują je jako coś odległego od ich potrzeb, doznań, oczekiwań i wiedzy. To nie są ich wojny, ich spory, ich problemy, tylko pokolenia dorosłych, którego i tak nie akceptują, przestają szanować, gdyż nie ma mu za co być wdzięczne. Przed edukacją stoi zatem zobowiązanie nie tylko do kształcenia młodych pokoleń o demokracji, ale i umożliwiania im doświadczania jej wartości w ramach edukacji w demokracji.

Niestety, ale czeka nasze społeczeństwo kolejna ścieżka zintensyfikowanej przemocy politycznej, kulturowej i wyznaniowej wbrew funkcjom założonym tych środowisk. Czas przedwyborczy nasili działania wzmacniające podziały wśród obywateli naszego kraju, które w swoim rdzeniu ewolucyjnym odchodzą od prymarnych znaczeń na rzecz wykorzystywania ich jako instrumentów w walce o władzę różnych sił politycznych. Tu już nie chodzi o prawa człowieka, obywatela, dziecka, podobnie jak nie są istotne względy tożsamości religijnej czy świeckiej, ani też o kwestie estetyczne, kulturowe. Walka będzie bezwzględna, wyczerpująca, a przy tym prowadzona z zastosowaniem cyfrowej komunikacji przez każdą ze stron politycznych różnic i sporów. W grę wchodzi dostęp do władzy, która wpisuje się nie tylko w stratyfikację społeczną, a tym samym zapewnienie zwycięzcom wysokiej pozycji w hierarchii społecznej, która wcale nie musi wiązać się z poziomem zasług, kompetencji, autorytetu itp., ale także możliwość podwyższenia statusu materialnego. W tym ostatnim przypadku już wiemy od co najmniej trzech dekad, że ów status wzmacnia procesy patologii społecznej, jak nepotyzm, kolesiostwo, dostosowywanie prawa do ukrytych interesów osób lub środowisk sprawujących władzę, itp.

Nadchodzi czas wzmożonej przemocy ideologicznej wszystkich podmiotów, a więc zarówno lewicowej, liberalnej, prawicowej, anarchistycznej, libertyńskiej, jak i nacjonalistycznej. Politycy sięgną po argumenty, które zostaną pięknie zawinięte w sreberka jak czyni to w jednej z reklam świstak, by nie podejrzewano ich nawet o przemoc. Wprost odwrotnie. Wszyscy będą to czynić z miłości do ojczyzny, w trosce o dobro wspólne, z zapewnianiem o własnej wiarygodności, uczciwości, trosce, poświęceniu, misji, służbie, ofiarności itd., itp. O ile poprzednie formacje władzy – lewicowe, quasi konserwatywne i liberalne wykorzystywały sferę oświaty publicznej i niepublicznej do uzyskiwania własnych korzyści materialnych i propagandowych w sposób ukryty przed opinią publiczną, o tyle obecna koalicja prawicowych partii politycznych

czyni to równie skutecznie i transparentnie, co wywołuje wściekłość opozycji parlamentarnej i pozasejmowej.

Od 2015 roku obowiązuje polityka radykalnego odwrócenia teleologii kształcenia i wychowania, a zatem trzeba doprowadzić do usunięcia ze szkół, w tym także z uczelni państwowych wszystkich tych nauczycieli i nauczycieli akademickich, którzy byli wykształceni na pograniczu ustrojów politycznych, a szczególnie w paradygmacie lewicowej i liberalnej ideologii edukacyjnej. W debacie publicznej każda władza odwołuje się wyłącznie do sądów potocznych takich, jakie są jej niezbędne nie po to, by dociekać jakiegokolwiek prawdy o szkolnej rzeczywistości, ale by ją naznaczyć językiem zrozumiałym i czytelnym dla większości polskiego społeczeństwa, a więc językiem typowym dla potrzeb propagandy politycznej. Kolejni ministrowie czynili wszystko, co w ich mocy, by:

- utrzymywać nauczycielski stan w permanentnej zależności od łaski lub niełaski partii władzy (każdej partii władzy) i w każdym zakresie;
- zapomnieć o solidarnościowych zobowiązaniach tak w ramach sierpniowych Porozumień (1981), jak i Okrągłego Stołu, podważając ich status i zasadność aksjonornmatywnych przesłanek;
- zniszczyć niepożądane normy w świadomości społecznej w wyniku prowadzonej wszelkimi środkami walki politycznej;
- spychać do sfery życia prywatnego idee opozycyjnych środowisk, ograniczając ich przedstawicielom możliwości społecznego oddziaływania w myśl zasady rewolucji moralnej;
- doprowadzić stopniowo do odwrócenia znaczeń dotychczas dominujących idei, teorii, narracji itp.;
- utrzymywać w stałym konflikcie relacje między związkami oświatowymi, by tym samym można było blokować wszelkie formy potencjalnie skutecznego protestu nauczycielskich środowisk;
- skutecznie odmówić nauczycielom prawa do oddolnego, autorskiego wprowadzania do edukacji szkolnej innowacji dydaktyczno-wychowawczych;
- włączyć interesy wojny kulturowej, politycznej między sprawującymi władzę a opozycją parlamentarną i pozaparlamentarną do jurydycznego i poddanego penalizacji zarządzania szkolnictwem włącznie;
- wykorzystywać sztucznie wytwarzane i zmanipulowane problemy oświatowe do niemalże codziennej autoprezentacji wybitności i troskliwości ministra edukacji i nauki, by tym samym wzmacniać i poszerzać elektorat partii władzy;
- finansować pod pozorem zmian oświatowych działalność polityczną formacji rządzącej oraz radykalnie osłabiać dostęp do środków publicznych tych podmiotów, które jej jawnie nie popierają;
- wzmocnić centralistyczne sterowanie edukacją, by pozbawić racji samorządność oświatową. Szkoła ma być państwowa, podporządkowana interesom partii rządzącej;

- stosowanie przez ministrów propagandowych chwytów jest niezależne od ideologicznych podstaw partii władzy;
- utrzymywać społeczeństwo w permanentnej konfrontacji, dzięki której silny bierze wszystko, a słaby ma zginąć. *Tu – swój, przyjaciel, a tam – tylko wróg*;
- odwoływać się w wypowiedziach publicznych do emocji, a więc także obrażać nauczycieli, pedagogów, naukowców, opozycjonistów, by niszczyć ich autorytet, by ich ośmieszać, ale także by niepokorni obrazili się i sami odeszli ze służby publicznej;
- „wyrabiać” autorytety osobom, które nie mają kompetencji, ale mają władzę;
- dezorganizować prowadzenie badań naukowych dotyczących powyższych kwestii, w tym utrudniać ich finansowanie, by nie docierała do społeczeństwa wiedza o stanie edukacji i nauki;
- pozyskiwać ze stopniami i tytułami naukowymi usłużnych komentatorów polityki władzy, mających za zadanie utrzymywanie społeczeństwa w fałszywej świadomości;
- doprowadzić podmioty społeczne, pozarządowe do samoograniczenia i samozniszczenia.

Przywoływany wcześniej francuski socjolog M. Wieviorka określa tak prowadzoną politykę mianem wielopostaciowego i kolektywnego rasizmu lub antyrasizmu, a ci „którzy go uprawiają, nigdy nie są skrzepowani ewentualnymi sprzecznościami” (2022, s. 181). Włącza się do walki szkolną edukację a nawet naukę, żeby wzmocnić pogardę do wszystkiego, co nie jest po linii władzy, a tym bardziej, kiedy media odsłaniają jej patologiczne działania. Wrogowi odmawia się prawa istnienia, czyniąc wszystko, by go zniszczyć. Francuski socjolog zwraca uwagę na rolę mediów i sztucznej inteligencji w powyższych wojnach wewnątrz krajowych, „denuncjując za pomocą tych narzędzi dyskurs i praktyki nienawiści lub dyskryminacji na przykład, ryzykujemy nadmierne uproszczenie, rozdmuchanie i wyolbrzymienie faktów, przyczynienie się do tresury społeczności, nastawiając jedną przeciwko drugiej” (Wieviorka, 2022, s. 166).

Można jednak odwrócić rolę tych mediów. „Kluczowy tutaj jest jeden punkt: Jeśli internet, media społecznościowe, technologie cyfrowe mogą sprzyjać rasizmowi i antysemityzmowi, mogą również brać udział w walce, by stawiać im czoło i propagować ich odwrotność” (Wieviorka, 2022). Ani sztuczna inteligencja, ani narzędzia do podsłuchu, inwigilacji obywateli, ani komunikatory społeczne czy media publiczne nie są aksjologicznie neutralne. Mogą zatem służyć tak humanizacji życia, jak i jego odczłowieczaniu, likwidowaniu lub wzmacnianiu stereotypów i uprzedzeń, afirmacji lub dyskryminacji. „A jeśli rasizm istnieje w sercu instytucji, takich jak wymiar sprawiedliwości, organy ścigania czy system penitencjarny, to nie jest »instytucjonalny« [...] działający ponoć niezależnie od świadomości uczestników, to jest rażący” (Wieviorka, 2022, s. 143). Czy w ogóle, a jeśli tak, to kiedy, dojdzie do de-radykalizacji przemocy politycznej i jaką rolę może odegrać w tym procesie edukacja oraz nauka?

BIBLIOGRAFIA

- Applebaum, A. (2020). *Zmierzch demokracji. Zwodniczy powab autorytaryzmu*, przeł. Piotr Tarczyński. Wydawnictwo Agora.
- Csaky, Z. (2020). *Nations in Transit. Dropping the Democratic Façade*. Pobrano z: <https://freedomhouse.org/report/nations-transit/2020/dropping-democratic-facade>.
- Dudek, A. (2016). *Historia polityczna Polski 1989–2015*. Wydawnictwo Znak Horyzont.
- Dybel, P. (2015). *Dylematy demokracji. Kontekst polski*. Universitas.
- Filipowicz, S. (2014). *Galimatias. Zaprzepaszczony sens Oświecenia*. Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Janicki, M., Władyka, W. (2023). *Symetryści. Jak się pomaga autokratycznej władzy*. Wydawnictwo Polityka.
- Kilanowski, M. (2018). *W obronie ludzkiej godności i solidarności, Erich Fromm i Isaiah Berlin ku nowym filozoficznym podstawom państwa i prawa*. WN UMK.
- Koczanowicz, L. (2015). *Polityka dialogu. Demokracja niekonsensualna i wspólnota krytyczna*, przeł. Katarzyna Liszka. WN PWN.
- Kołąkowski, L. (2014). *Niepewność epoki demokracji*, ZNAK.
- Krąpiec, M. A. (1990). *Suverenność... czyja?* Diecezjalne Wydawnictwo Łódzkie.
- Król, M. (2017). *Jaka demokracja?* Wydawnictwo Agora.
- Krzewińska, A. (2016). *Deliberacja. Idea-metodologia-praktyka*. Wydawnictwo UŁ. Markowski, M.P. (2019). *Wojny nowoczesnych plemion. Spór o rzeczywistość w epoce populizmu*. Wydawnictwo Karakter.
- Matyja, R. (2018). *Wyjście awaryjne. O zmianie wyobraźni politycznej*. Karakter.
- Mencel M. (2009). *Rada szkoły*. Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Mendel, M., Szkudlarek, T. (2013). Kryzys jako dyskurs i narracja. Konteksty edukacyjne. *Forum Oświatowe*, 3(50), 13–34. Pobrano z: <http://forumoswiatowe.pl/index.php/czasopismo/article/view/163>
- Szczepska-Pustkowska, M. (2011). *Od filozofii dzieciństwa do dziecięcej filozofii życia. Casus władzy (i demokracji)*. Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Śliwerski, B. (1996). *Klinika szkolnej demokracji*. Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Śliwerski, B. (2001). *Program wychowawczy szkoły*. WSiP.
- Śliwerski, B. (2009). *Problemy współczesnej edukacji. Dekonstrukcja polityki oświatowej III RP*. WAiP.
- Śliwerski, B. (2012). *Szkola na wirażu zmian politycznych. Bez cenzury*. Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Śliwerski, B. (2013). *Diagnoza społeczeństwa publicznego szkolnictwa III RP w gorsecie centralizmu*. Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Śliwerski, B. (2015). *Edukacja (w)polityce. Polityka (w)edukacji*. Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Śliwerski, B. (2017). *Meblowanie szkolnej demokracji*. Wolters Kluwer.
- Śliwerski, B. (2020). *(Kontr-)rewolucja oświatowa. Studium z polityki prawicowych reform edukacyjnych*. Wydawnictwo UŁ.
- Wiewiorka, M. (2021). *Demokracja jako sztuka walki*. Wydawnictwo Nieoczywiste.